CZĘŚĆ XXV. № 26. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu. do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w stolicy, z nosзeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{7}{19}$ KWIETNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{6}{18}$ *Kwietnia*.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 2 Kwietnia Jenerał piechoty, Jenerał-adjutant hrabia *Kleinmichel* mianowany do zarządzania Ministerstwem Wojny. pod niebytność Ministra, Jenerał-adjutanta Xięcia Czernyszew, który odjechał za szczególném J. C. Mości poleceniem do kraju za kaukazskiego.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 30 Marca za odznaczającą się służbę podniesieni zostają do rangi pułkownika, podpułkownicy: Pomocnik Wojennego Naczelnika gubernii Lubelskiej *Antonow 2*, Nowoingermanlandskiego pieszego pułku *Korostowcow 1* i *Adlerberg 3*, dowódzca 3 lekkiej bateryi 2 polowej artylleryjskiej brygady *Simanowski*, z zachowaniem tegoż dowództwa, Plac-major twierdzy Nowogeorgiewskiej, liczący się w bataljonach sapernych *Zabudzki 2*, z zachow. dot. obow. i z 2 bataljonu saperów *Harton*.

— Przez Reskrypt Cesarski z dnia 14 Marca, Jenerał Sztab Doktor czynnej Armii Rzecz. Radzca Stanu *Chanow* mianowany kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy.

UKAZY CESARSKIE

Do Rządzącego Senatu.

17 Marca, Dyrektor Departamentu Spraw Duchownych obcych wyznań Radzca Stanu *Nowosilski* mianowany Dyrektorem Zarządu Gospodarczego przy Najśw. Synodzie z gażą do tego miejsca przywiązaną prócz pobieranej płacy z urzędu Członka Głównego Szkół Rządu—Zostający w wydziale Oberprokurora N. R. Synodu, Szambelan Dworu Radzca Kolleg. *Skrypicyn* podniesiony do rangi Radzcy Stanu i mianowany Dyrektorem Departamentu Spraw duchownych obcych wyznań Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z właściwą gażą—27 Marca, Rzeczywisty Radzca Tajny 1 klassy xiążę *Golicyn* na własne żądanie najłaskawiej uwolniony zostaje od wszystkich piastowanych przez niego urzędów—Na miejsce R. T. R. 1 klassy xcia *Golicyn* mianowany Kanclerzem Rossyjskich Cesarsko-Królewskich orderów Minister Dworu Cesarskiego, Jenerał-adjutant, Jenerał piechoty Xiążę *Wołkonskoj* z zachow. dotychczasowych obowiązków.

— W Gazecie Odeskiej czytamy co następuje:

«Na początku wiosny 1839 roku kilku mieszkańców stanicy Nikołajewskiej, leżącej na równinie Anapy, pracujący około roli, napadnięci zuagła zostali przez bandę górali. Młody żołnierz, nazwiskiem *Bezczadnyj* który orał pole, będąc śmiertelnie raniony długo był broniony przez żonę swoję Axinję z rzadkim heroizmem. Odebrawszy dziewięć ran, z których dwa strzały w bok, jeden w rękę lewą, od którego straciła cztery palce, i jeden w twarz, ta nieustraszona kobieta upadła bez zmysłów na trup swego męża. Czerkies jedeo uwiozł ją w tym stanie, opatrzył jej rany i zdołał je wyleczyć; następnie została ona przedana pewnemu Ormianinowi niegdyś mieszkańcowi gór. Axinja, której młodość i męztwo wzbudziło spółczucie Czerkiesów znalazła sposób dać wiedzieć o sobie do Anapy i Komendant pośpieszył ofiarować Ormianinowi okup, ale krok ten nie wziął skutku. Wtedy Axinja postanowiła uciekać, i zwierzyła się młodej Czerkiesce, której brat ją uwiozł. Z nim to przebyła ona konno 60 wiorst, które ją oddzielały od Anapy i stanęła w tym mieście w Październiku 1840. Podróżny jeden zrobił jej portret który przedaje się w Odessie po 60 kop. sr. na korzyść Axinii Bezczadnyj, pozbawionej w skutku odniesionych ran, wszelkiego sposobu do życia.

— W ciągu zeszłego Marca po drodze żelaznej Carskosielskiej przejechało 28,570 osób; zbior wyniosł 12,154 ruble 58 kop. srebrem.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *2 Marca.* Z ogłoszeniem zezwolenia N. Cesarza aby pasporta na pielgrzymkę do Jerozolimy, mogły być wydawane i w kraju Zakaukaskim.

2) *tegoż dnia.* O obrachowywaniu summ pieniężnych w sądach parafijalnych w Liflandskiej gubernii.

3) *11 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, w treści swojej stanowiącego na dopełnienie art. 551 Układu ustaw o służbie cywilnej prawidło, iż co się tyczy wydawania rocznej płacy urzędnikom uwalnianym z powodu ustania obowiązków przezeń pełnionych, urzędnicy którzy w zamianę miejsc zamkniętych, nie przyjmą proponowanych im przez zwierzchność, miejsc innych równych dawniejszym co do klass munduru, pensyi emerytalnej i rocznej płacy, od chwili tego nieprzyjęcia tracą prawo pobierania zastrzeżonej dla nich w powyższym artykule 551 rocznej płacy.

4) *14 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Wojennej, o wydawaniu płacy rocznej starszym lekarzom weterynarzom.

5) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem woli N. Cesarza, aby pisarze którzy z pod wiedzy wojskowej przejdą do innych zarządów, nie byli inaczej awansowani na pierwszą rangę oficerską, tylko podług prawideł w wojennym zarządzie przestrzeganych.

6) *16 tegoż m.* Z ogłoszeniem, iż N. Cesarz zezwolił, aby młodzież szlacheckiegp stanu była przyjmowana na łużbę do zakładów Powszechnej Opieki w Petersburgu, z prawami jakie są zastrzeżone dla młodzi służącej po urzędach gubernijalnych.

7) *tegoż dnia.* O darowaniu na mocy Manifestu 16 Kwiet. 1841 r. grzywien za szkody sprawione w lasach.

8) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonych przez N. Cesarza prawideł dodatkowych o portach mających kwarantanny.

9) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem potwierdzonycb przez N. Cesarza prawideł o przyjmowaniu w Odeskiej kwarantannie towarów i oddawaniu ich do urzędu celnego.

Warszawa.

Najjaśniejszy Cesarz Jmć, raczył Najmiłościwiej dozwolić P. Antoniemu *Nowickiemu* Radcy Stanu Nadzwyczajnemu, Komisarzowi 1-mu Dyrekcji Jeneralnej Poczt, przyjąć i nosić udzielony mu, przoz N. Króla Jmci Pruskiego, order Orła Czerwonego, klassy 2ej z gwiazdą.

—Najjaśniejszy Pan—postanowić raczył aby dyecezja Krakowska nazywała się odtąd dyecezją Kielecko-Krakowską. Xiądz Ludwik Łętowski kanonik administrator Dyecezji Krakowskiej mianowanym jest Sufraganem tejże dyecezji. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 1 Kwietnia. Królowa Jmć powierzyła Małżonkowi swojemu Xięciu Albertowi urząd Lorda-Nadzorcy kopalni cynowych w Kornwallii, wakujący po margrabi Hertford.

— Jedna gazeta twierdzi że wkrótce po świętach lord Hill złoży naczelne dowodztwo armii, które od tak dawna piastuje; następcą jego ma być sir G. Murray, a tego ostatniego, jako Wielkiego Mistrza artylleryi, zastąpić sir H. Hordinge.

— Deputacya majstrów i robotników kunsztu szewskiego stawiła się przed Prezydentem biura handlu lordem Ripon, protestując przeciw zmniejszeniu cła przywozowago od przedmiotów obchodzących ich przemysł.

— Admiralicya dała rozkaz budowania nowego okrętu od 120 dział, który ma się nazywać *Royal Albert.*

— W Globe piszą: «Gdy wypadki w Indyach nabierają coraz większego interesu, nieobojętną dla czytelników będzie tablica obszaru i ludności naszego Cesarstwa indyjskiego. Dołączamy do niej spis naszych sprzymierzeńców i hołdowników tudzież wykaz państw niepodległych na naszej granicy. Czytelnicy obejmą tym sposobem jednem wejrzeniem całą ważność interesów przywiązanych do bezpieczeństwa naszych posiadłości indyjskich.

Ziemie angielskie.

	Mile kwadr. angielskie.	Ludność.
Prezydencya Bengalu	328,000	57,500,000
——— Madras	154,000	15,000,000
——— Bombay	11,000	2,500,000
Ziemie w Dekan, *i. t. d.* zajęte w 1813 i należące prawie całkiem do Prezyd. Bombay.	60,000	8,000,000
Ogół. . .	3,530,000	83,000,000

Sprzymierzeńcy i hołdownicy angielscy.

1. Radjah Mysory.	27,000	3,000,000
2. Nizam.	96,000	11,000,000
3. Radjah Nagpoure	70,000	3,000,000
4. Król Oude	20,000	3,000,000
5. Gynwar	18,000	2,000,000
6. Bhopal 5000, Kasach 6500, Boundie 2500	14,000	1,500,000
7. Radjah Siltara	14,000	1,500,000
8. Travancore 6000, Cochin 2000 . .	8,000	1,000,000
9. Pod Radjahmi Djedpour, Djaaponr, Oudipour, Bilkmair, Djessulmair i innemi wodzami w Radjapour. . . . 10. Holikar . . . . 11. Seits, Gondis, Bhiels, Coulis i Catties.	288,000	15,000,000
Ogół. . .	1,105,000	123,000,000

Stany niepodległe:

Posiadłości Sindu	30,060	4,000,000
Radjah Nepalu	53,000	2,000,000
Radjah Lahory	50,000	3,0C0,000

Emirowie Sindu.	24,000	1,000,000
Państwo Afganistanu	18,000	1,000,000
Ogół ogółów. . . .	1,280,000	134,000,000

— *Times* kreśli smutny obraz stanu naszych osad w Indyach Zachodnich. Mimo otrzymane wynagrodzenie od 20,000,000 funtów sterlingów, właściciele plantacyj szybko zbliżają się do bankructwa. Okolicznością najbardziej godną uwagi jest, że wiele opuszczonych plantacyj przeszły w ręce negrów, albowiem od czasu wyzwolenia większa część gotowizny u nich się znalazła i ludzie przewidujący zapewniają że po niedługim czasie całe Antille staną się własnością murzynów.

— W Gazecie *Malta Times* donoszą że kupcy Maltańscy prosili Ministra osad lorda Stanley o pozwolenie ustanowienia stałej komunikacyj między Maltą i Algerem za pomocą parowych statków; które wożą pocztę z Malty do Gibraltaru. Minister odmówił.

Paryż 1 Kwietnia. 29 Marca Marszałek Soult, Minister Wojny i Prezydent Rady Ministrów, zaczął 78 rok życia, urodził się bowiem 19 Marca 1763. Marszałek żył pod dziewięciu panowaniami, służył pod ośmiu. Panowania te są: Ludwika XV, Ludwika XVI, Rzeczpospolitej, Konsulatu, Cesarstwa, pierwszej Restauracyi, Stu dni, drugiej Restauracyi i dzisiejsze.

— P. Delaroche, wydawca odpowiedzialny gazety *le National*, apellował do sądu kryminalnego od wyroku skazującego go na rok więzienia i 4000 fr. nawiązki za artykuł zawierający obelgi przeciw Królowi. Sąd potwierdził wyrok.

— Minister Spraw wewnętrznych udzielił medal złoty każdemu z dziesięciu artystow, których projekta były szczególniej odznaczone przez kommisyą mianowaną do wystawienia grobowca Napoleonowi. P. Visconti polecono wykonanie tego grobowca, a P. Marochetti posągu konnego, który ma być wystawiony na placu Hotelu inwalidów.

— P. Léotard podał prośbę o przywilej na wynaleziony przezeń sposób nstalania farb na odblaskach dagerreotypowych.

— Donoszą z Brest pod d. 29 Marca, że tam przybyła korwetta francuzka *le Berceau*, na którą, jakeśmy donieśli, schronił się był konsul francuzki w Haiti, w chwili nieporozumienia z tamecznym Rządem. Korwetta przywiozła depesze od admirała Arnoux tyczące się tego zajścia. W chwili jej odpłynienia wszystko było skończone i konsul wszedł znowu w pełnienie obowiązków urzędu. Na tejże korwecie przybył X. Rosati, biskup w St. Louis, legat papiezki przy Rpltej Haiti, który wraca do Rzymu.

— W pismach datowanych z połudaiowej Francyi w końcu Marca, uskarżają się na nadzwyczajne zimna, śniegi, śrony, *i t. p.*

— Wystawa tegoroczna Sztuk, zawiera 2,121 przedmiotów sztuk rozmaitych, podzielonych następnie: obrazów, miniatur, portretów akwarellą, malowideł na porcelanie, innych akwarelli, pastelow i w ogóle innych rysunków 1883, rzeźb i medallów 138, rysunków architektonicznych 20, sztychów 69, litografij 11. W tym roku wystawa zawiera 159 przedmiotów mniej niż w zeszłym.

Hiszpanija. *Madryt 26 Marca.* Pogłoska o traktacie handlowym, który ma być zawarty z Anglią sprawia mocne poruszenie w prowincyach katalońskich jako uwłaczająca ich interesom. Tymczasem z różnych punktów Królestwa uskarżają się na nadzwyczajne zwolnienie władzy sądowej i policyjnej. Zabójstwa i exekucye samowolne są uader częste. W Walencyi, 22 Marca, władze miejscowe miały zgromadzenie nadzwyczajne, i uradziły rozmaite środki tyczące się bezpieczeństwa publicznego; między innemi zabroniono noszenia broni, i postanowiono aby parrole nocne złożone były z gwardyi narodowej wyłączuie, gdyż się pokazało że żołnierze straży miejskiej popełnili sami kilka zabójstw. Jedna z gazet dodaje: «Tak to bywa zawsze tam, gdzie niemasz prawdziwego Rządu.»

Kopenhaga. J. W. Xiążę Fryderyk Schleswig-Holstein Sondebourg-Augustenbourg mianowany Rządzcą Xięztw na miejsce J. W. Landgrafa Fryderyka Hesskiego, którego dymissyą Król raczył przyjąć. Król również przyjął dymissyą Ministrów Stanu Tajnych: hrabi Moltke i P. *Krabbe Karisius* i mianował Ministrami Tajnemi Stanu PP. Oerstedt i szambellana hrabię *Rewentlow-Criminil*, powierzając temu ostatniemu urząd Naczelnika Departamentu Spraw zagranicznych.

Haga 1 Kwietnia. Pan F. A. van Hall, mianowany ministrem Sprawiedliwości, po wykonaniu przedwczora na ten urząd przysięgi, wczora objął urzędowanie.

Konstantynopol 16 Marca. Akib i Ali Effendi mianowani posłami Porty: pierwszy w Wiedniu, a ostatni w Londynie, wyjechali do miejsc swego przeznaczenia. Ale Effendi odebrał z rąk Sułtana bogaty miecz, ozdobiony dyamentami, przeznaczony dla J. K. W. Xięcia Wallii.

— Porta wysłała do Syryi 3000 Albańczyków na statkach parowych.

— Podług nowin z Syryi, Francya zmniejszyła swoje siły na Morzu Srodziemnym. Cztery jej okręty wracają do Tulonu.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 2 Kwietnia. Zauważano że projekt Rządowy we względzie planu finansowego, spotkał w miastach daleko mniejszą oppozycyą niż się spodziewano — Z Indyj i Chin odebrano przez Maltę, pod d. 27 Marca następne nowiny: «Wiadomości z Afganistaou dochodzą do końca Stycznia. Po śmierci sira Mac Naghten układy wszczęte na nowo zostały przez majora Pottinger, który się zgodził na opuszczenie przez wojska angielskie Djellalabad, Kabulu, Gbazni i Kandahar i to właśnie w chwili kiedy skutkiem ugody wojska pod wodzą jen. Elphinstone opuszczały Kabul, zostały one w pień wycięte przez powstańców. Jeden tylko europejczyk i trzech indyan uszli z tej rzezi. Jene-

*

rał Elphinstone nie zginął, jak było doniesiono, i jest w niewoli u Akhbar-Chana. Jenerał angielski Sale, oszańcowany w Djellalabad, niepoddał się rozkazowi wydania tego punktu wodzowi Afgańskiemu. Damy angielskie wzięte w niewolą przez powstańców dobrze są traktowane. Wielkorządzca Angielsko-indyjski nakazał znaczne powiększenie armii. Gazeta Bombayska z d. 1 Marca donosi, że wojska angielskie odniosły korzyści nad afganami pod Kandahar. Stracili oni przeszło 150 ludzi w zabitych i 200 rannych. Strata ze strony anglików jest nieznacząca. Zkąd inąd głoszono w Lahore 27 Stycznia że jenerał Sale na głowę pobił afganów pod Djellalabad i że sam przywodzca, Akhbar Chan poległ w bitwie — Z Chin, ostatnie nowiny są po 17 Stycznia. Chińczycy zbierali około Ning-Po znaczne siły i wznosili fortyfikacye wbrew traktatom. Anglicy gotowali się do nowej wyprawy na Kanton.

Paryż 4 Kwietnia. Izba Parów przyjęła przedwczora 124 głosami przeciw 17 projekt do prawa o wydatkach tajnych — Izba deputowanych, po zamknięciu rozpraw ogólnych o kredytach dodatkowych i nadzwyczajnych, przyjęła jedne po drugich kredyta dla ministerstw Sprawiedliwości, Spraw zagranicznych i oświecenia. W chwil odejścia poczty rzecz szła o kredyta dla Ministerstwa Wojny — Papiery, skutkiem nowin z Indyj, spadły z nowu na Giełdzie. *(Journ. de S. P. Psz. Poln.)*

NOWE DZIEŁA.

I.

STAROSTA RABSZTYŃSKI.

Obraz z domowego życia Polaków w drugiej połowie XVIII wieku.—Warszawa w drukar. Banku. 1841. t. 2.

Jest pewny czas w życiu towarzyskiém narodu, kiedy już większość przyjąwszy nowe obyczaje zaczyna mocniej działać na resztę upornie trwającą przy dawnych, i kiedy przywiązanie opierającej się strony do swojej przeszłości, objawia się z tém większą żywością, im krótsze jest jej istnienie. Czas ten stanowiący przejście najsilniej się piętnuje dwoma ostatecznościami, jest to jakby fanatyzm minionej epoki, i przychodzącej przyszłości. Nie są to chwile pokoju, i powszedniego towarzyskiego ruchu, gdzie tylko zdaleka i rzadko, postrzegać się dają wydatniejsze postacie i wydarzenia, ale jest to jakieś, wtrząśnienie moralne, która swoją chorobę wyrzuca na zewnątrz, i tworzy w towarzystwie szarpanem dwoma przeciwnemi ideami, mnóstwo domowych zaburzeń, i wypadków noszących na sobie cechę rozpasanych namiętności. U nas to przejście, ta epoka socialnego przeobrażenia, najwybitniej przejawiła się w drugiej połowie XVIII wieku, właśnie w czasie obranym przez autora powieści, o której mówimy. Wyobrażenia zachodnie po które z taką roskoszą jeżdżono w ówczas, aby je wszczepić na ziemi która je gwałtem odpychała od siebie, wzmogły jeszcze bardziej w nas tę chorobę, wywracając z gruntu podstawę, na której dotąd przez tyle wieków, stało towarzystwo nasze, i szczęście domowe indywiduów. Czas więc obrany przez autora tej powieści, chcącego nam odmalować towarzystwo ówczesne, i dawniejsze obyczaje, (przygotowane już do upadku), w zapasach z wyuzdaną lekkością i materjalizmem francuzkim, którego najgorliwsi rozprzestrzeniacze owczesnego swiatła byli koryfeuszamii; jest niechybnie bardzo zajmujący, i o tyle w wykonaniu naszém zdaniem trudny. Jakkolwiek na dziwnych wypadkach osnuta jest historja Starosty Rabsztyńskiego, nie razi ona wniczem prawdopodobieństwa odniosłszy ją do tego wieku, w którym podobne zdarzenia często przytrafiać się musiały, jako naturalne wynikłości towarzyskiego stanu, którego, ogólnego na wyższych szczeblach towarzyskich zepsucia, niehamowały, ni religijna wiara, ni familijne tradycie, ni żaden związek moralny; wszystko zatém co się odnosi do tego smutnego obrazu w którym autor wystawia nam człowieka bez charakteru, i żadnej przewodniczącej mu duchowej siły, skalanego już pierwszem przestępstwem, owiniętego potém w sidła intrygantki i jej pomocnika z Paryża, jest dobre, maluje on tam doskonale, wszystkie następstwa życia, jedynie tylko kierowanego namiętnością, niewstrzymaną i ślepą; przeciwnie kilka osób zachowujących jeszcze dawne obyczaje, poszanowanie religii i jej przepisów, uczciwość domowego życia, zgoła cała strona nieprzyjmująca nowej reformy; i tuląca się z zaufaniem pod opiekuńcze skrzydło wiary, która ich dzieciństwo i całą przeszłość wykołysała; a której wierne oddanie było koniecznem dla uzupełnienia tego towarzyskiego obrazu, nie zupełnie się autorowi *Starosty Rabsztyńskiego* udała. Ani Cześnikowa ani Chorąży ani tajemniczy Podstoli-Matuzal, ani wszystkie inne postacie przesuwające się przez wytworne pokoje Starowolskiego zamku, nie są bynajmniej prawdziwe. Cześnikowa jestże to polska matrona z owego czasu? Niepodobniejszaż do jakiejś markizy ze średnich wieków dumnej, nieugiętej, fanatycznej, nic nie robiącej bez spowiednika, który jej najmniejszemi sprawami kieruje? A Chorąży? wałęsa się wprawdzie po odpustach i sejmikach, upija się, i rąbie demeszką, ale jestże to obraz starego szlachcica przez którego tchnie przeszłość nasza, jestże to ta postać serdeczno-kontuszowa, której gdzie indziej nie w jedném miejscu, znajdujemy tak wierne uosobienie? Niezapewna, i ten podstoli-matuzal, przeciwko któremu w fantastycznym utworze nicbyśmy nie mieli, gdyby nie tytuł powieści, obiecujący nam życie domowe ówczesnych polaków, a którego żadnym sposobem przyznać nie możemy pod zebranem odzieniem za Podstolego Krolewskiego. W ogólności w całej tej powieści jest cóś nie swojskiego, nie żeby autor nie znał naszych zwyczajów, może nawet aż nadto jesteśmy tam polakami, ale jest cóś wprowadzeniu rzeczy, w wypadkach na które patrzymy, co przypomina

manierę Pani Radcliffe w jej trwożno-rozpaczliwych romansach. Scena naprzykład uwiezienia Marji przez Baumont'a, w ustronnym lesie, kiedy nieszczęśliwą ofiarę oślepiają błyskawice, głuszy łoskot grzmotu, i kiedy na domiar złego wypada Franciszek Karpiński (ktoby go poznał w tym stroju) z pistoletem w ręku, i zabija strzelca zamiast okrutnego zwodziciela, nieprzypominaż jakiego ustępu wydartego z *Tajemnic zamku Udolphe?* albo ten żyd Abramko, doskonały znawca sekretów przyniesionych przez jego przodków z Egiptu, lub ta cyganka rozumująca i upoetyzowana nowa Meg-merilies wróżąca przyszłość naszemu Bertramowi? wszystko to tak upiększone żadnym sposobem w obyczajowym romansie pomieścić się u nas nieda, tem więcej jeszcze śpiewak Justyny tak niestosownie przebrany za romansowego rycerza. Charakter historyczny, tak dobrze nam znajomy, nigdy tak skrzywionym być nie powinien.

To cośmy powiedzieli o P. Franciszku, z małym wyjątkiem stosować się będzie do innych osób wspomnianych w tej powieści. *Starosta Rabszytyński* nie jest to tylko romans obyczajowy, ale razem romans historyczny, bardziej półcienie obudwu tych rodzajów, w nim obok skromnego Leszczynieckiego dworu, gdzie Cześnikowa za przyjściem chmury, dzwoni naokoło Loretańskim dzwonkiem, wprowadza nas autor do Królewskiego zamku, na obiad czwartkowy, i na wieczór Pani de Sali, gdzie się rospychamy pomiędzy wszystkiemi znamienitościami owego czasu. Mnogość tych portretów nie szkodzi zapewna powieści, owszem urozmaica ją wybornie, wszystko to się z przyjemnością czyta, bo jest w tém wdzięk niewątpliwy, dużo życia i ruchu, ale rzeczywista wartość tych portretów, traci na liczbie, bo żaden z nich nie jest rozwinięty, są to tylko szkice i rysy ledwo nakreślone. Nadto nie zdaje się nam, aby historyczne osoby owego czasu, mogły dobitnie i samą prawdą być oddawane teraz oprócz innych nieprzełamanych a najważniejszych przeszkód, za nadto jeszcze bliscy jesteśmy tego czasu, a w istocie tak mało dostatecznie o nim wiemy, iż powtarzamy tylko jedne i też same zarysy, a to niczego nauczyć nie może. Z resztą mają one zapewna swoją wartość kiedy tylko służą za wstawki, ale tutaj są prawie jednym z głównych przedmiotów romansu. Dla tego to mnóstwa osób tu wprowadzonych, niektóre pokazują się tylko na tak krótką chwilę, iż ledwo mają czas wyrecytować to co im autor w usta wkłada, i znikają ustępując miejsca drugim, a to co rzekną często nie stosuje się do okoliczności i przeto nie w prawdziwym swietle pokazuje osobę. Najlepszym z tych obrazów jest zapewna obiad czwartkowy, bez którego nigdzie Stanisława-Augusta jak Ludwika XIV bez kochanek pokazać niemożna, co zresztą, czy nie jest jego największą zaletą. Na tym tedy obiedzie, niewiemy skąd przychodzi Węgierskiemu powstawać tak uporczywie przeciwko naśladownictwu obcych, a tak zachęcać do rodzimych wzorów. Oby był tak mówił i oby go wysłuchać chciano!

Autor *Starosty Rabsztyńskiego* ma niezaprzeczenie ima ginacyą i talent obrazowania dwa niezbędne warunki powieściopisarza, dowodzi tego przez cały ciąg zawiłej ale dobrze pomyślanej intrygi, utrzymującej zawsze uwagę i zajęcie czytelnika. Charaktery niektórych osób są dobrze utrzymane. Starościna i Baumont nie zostawują nic do życzenia, sam P. Starosta gdzieś znika przy końcu, jakby swój wstyd ucieczką chciał pokryć przed nami. Co się tyczy Marji, jako najwydatniejszej postaci tej powieści, znamy ją więcej z wypadków jej życia, dla tego wolemy ją w pierwszym tomie, kiedy nas sama więcej oznajamia z swojém położeniem, i uczuciami serca, niżeli dalej kiedy jest tylko ślepem narzędziem w ręku Baumont'a. Obrazy, a jest tu ich nie mało, bo każdy prawie rozdział stanowi osobny, pod względem artystycznym mają niezaprzeczenie swą wartość, ale wszystkie prawie oprócz sejmiku w kościele, malujące dawne obyczaje, zostawują dużo do żądania. Niechby to posetny raz przekonało każdego iż niedość jest beznożnych kielichów, łbów pokiereszowanych na zwadach, wsród zgiełku i gwaru, domowej apteczki i przy niej Panny Gertrudy, aby to już miało stanowić doskonałe malowidło ubiegłego czasu. To są tylko materjały, różnobarwne cienie, które nie dość misternie tu i ówdzie ułożyć, ale trzeba tchnąć w nich życie owczesne, nawieść je kolorytem miejscowym, oddać je z prawdziwym uczuciem ich bytu, aby w całej swej prawdzie stanęły też przed oczami naszemi. Nadto w tej powieści sama niespodzianość wypadków i sposób w jaki główne jej sceny są przedstawiane, nadaje jej jakieśmy o tém już wyżej wspomnieli, jakiś charakter obcy, nie rodzimy, przypomnienie czegoś dawniej znajomego. Pomimo to jednak, autor *Starosty Rabsztyńskiego* posiadając główne artystyczne zalety powieścio-pisarza, może przedstawiając w mniej wyszukanych formach, a z większém uczuciem i prawdą ojczyste obrazy, zająć niepośledne miejsce w obranym zawodzie.

K. Podwysocki.

d. 9 Marca 1842 r.

II.

Krystyna, przez Autorkę Karoliny; Lipsk, u Brejtkopfa i Härtela 1841. T. 2.

(Dokończenie.)

(patrz num. 24.)

Nie mamy zamiaru szczegółowie całą tę powieść rozbierać. Tom pierwszy oprócz historij Państwa Rawiczów, i poprzedniego wychowania Krystyny mieści w sobie listy tej ostatniej, w których się rozwija najdokładniej cały ten systemat wychowania, mogący się dać zrezumować w dwóch słowach, trzymanie na wodzy wyobraźni i praca. Oprócz kilku scen początkowych myśleliśmy że cała ta po-

wieść jest jedynie edukacyjną xiążką, i jakkolwiek pod tym względem listy te mają tak wielką wagę, zdało się nam iż jako środek opowiadania, jako warunek powieści były troszeczkę za długie. Często w nich autorka zapomina, iż to je Krystyna pisze i chociaż w przyjacielskiém zwierzeniu się, skromna Krystyna daje sobie sama pochwały, porównywając siebie na polu nauk do pszczółki miód zbierającej, wtenczas kiedy Aniela, jaśnieje tylko kwiatami, które niebacznie z niego zerwała (t. 1 k. 200) kilka miejsc takich przytoczyćby można. Oprócz tego listy te pod względem różnicy charakterów i sposobów widzenia rzeczy kilka osób piszących bynajmniej nie różnią się między sobą. Wiedząc zapewna o tej trudności do pokonania autorka Krystyny starała się liczbę tych korrespondentów jak najwięcej ograniczyć, pomimo tego jednakże i Krystyna pisząca do przyjaciółki i matka do swego *drogiego aniołka* i nareszcie P. Henryk do Stefana, jest to wszędzie jedna i taż sama osoba. Nadaremno w listach Henryka znać gwałtowną chęć odróżnienia się, daremnie jest tam trochę rubaszności, pomimo tych wszystkich usiłowań, jest to zawsze jednakowy styl, jednakowy sposób oddania wrażeń, jedném słowem zawsze tylko szanowna autorka. Co się tyczy samego systematu wychowania, i ogólnych pojęć autorki o powinnościach kobiety, bijących wbrew *modzie* (są to jej słowa nie nasze) której celem jest moralna ich emancypacija z pod tego absolutnego prawa, które im tylko zostawiło cierpienie i nieustanne ofiary z siebie, niepodobna nam iść w tym względzie za autorką Krystyny. Jakkolwiek bliżej bylibyśmy tego rozumienia, iż gdyby te zasady ogólne przyjętemi były, wypadła by z tego większa summa szczęścia domowego, z ujmą może wprawdzie ponętnych i błyskotnych przyjemności towarzyskiego życia, mielibyśmy jednakie prawdziwie *une mauvaise grâce* szeroko się zatem rozwodzić, mając wzgląd na wyjątkowe nasze położenie, sędziów w swojej własnej sprawie. Ale pomimo to ileż to jeszcze szczęścia zostało Krystynie po jej boleśném zawodzie.

W tomie drugim rozwija się dopiero powieść sama, i praktyczne zastosowanie tego edukacyjnego systematu. Dotąd widzieliśmy Krystynę wystarczającą sobie, kontentą ze swojego stanu nietrwożącą się bynajmniej okropną przyszłością która się zbliżała, gotową przyjąć z odwagą nazwisko *starej panny*, straszną denominacją (którą wkorzenione u nas przesądy towarzyskie uposażyły w jakiś rodzaj wstydu) uczucia swoje trzymała na wodzy, o miłości ani marzyła, gdzietam, przekonaną była, iż *miłość nie złodziej, co bezbronnego napada i zwycięża od razu.*

Kilkanaście kartek potém, czytamy jej dziennik, kiedy już jest zajętą Henrykiem. Patrzmy jak miłość rozwija się w tém sercu nowém, nie wzburzoném obłędami imaginacij, z jaką roskoszą oddaje się jej Krystyna, zrazu niewiedząc o niej, dziwiąc się tylko dla czego tak jej prędko minęły chwile, samotnego dumania nad Nidą, dla czego z Henrykiem, tak zabawnym zdał się jej marjasz Pana Chorążego, mniej nudną kalabraka zacnej Chorążyny? Skąd ta niepewność która nią owładła, skąd te myśli których sama nie wywołuje? «Często kiedy się przebudzę w nocy albo w dzień zajrzę w głąb serca, jakiś dreszcz mnie przejmuje, lękam się, bo mi się wydaje jakbym się wymykała sama sobie, jakgdybym traciła siebie, ów skarb który sam jeden miałam tak długo za swój własny i nieodjęty.»

Śliczny jest ten dziennik Krystyny w którym nam zdaje sprawę z każdego bicia swego serca, w którym niedawno tak silna i ufna w sobie, lęka się, trwoży żeby się z tą miłością niewydać. «Nie zawadzi jednak pilnować się z całych sił swoich; wzywać pomocy Boga, nie nadto ufać ziemskiej nadziei, rachować się codzień, już nie tylko z sumieniem ale i z sercem, trzymać to serce obiema rękami, kiedy tak ulecieć rade, głuszyć je kiedy odezwała się w niém nieznana dotąd struna.... Ach! jakiż to w jej wdzięku urok, jaka harmonija! O zupełnie ja taka kobieta jak inne, tak słaba, tak pełna próżności, tak łatwo wierząca pochlebnym słowom.» — Cały ten ustęp miłości Krystyny, jest bardzo pięknie napisany.

Co pozostawało dla Krystyny, szczęściem niewierzącej śule po wziemskie adzieje, po boleśnym zawodzie Henryka? Czy targnąć się na to nieszczęście, czy przyjąć to poświęcenie się z pokorą, uzbroić się w tę najpiękniejszą cnotę kobiety? Patrzy na nią potém w *ustroniu*, gdzie jest ta gorycz i pogarda wszystkiego któreby niechybnie w pierwszym razie, na zawsze w niej zostały? W miejscu ich widziemy ją więcej pobłażającą, rozumiejącą lepiej serce i życie, więcej silną w prawdziwą miłość chrześciańską.

Taką jest ta prześliczna powieść w moralném swojem zastosowaniu. Co się tyczy szczegółowych piękności, wybornych obrazów towarzyskich, kilku charakterow szczęśliwie skreślonych, wspomnień o owczesnej literaturze, i znaczniejszych wypadkach nieznajdujemy bynajmniej właściwém wyliczać je tutaj. Każdy je łatwo tam znajdzie, więcej nawet, niepostrzeżenie przyjdą one same do niego aby go zachwycić i nauczyć. *K. Podwysocki.*

12 Grudnia 1841 r.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Апрѣля 6-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.